

# S. Janczewski

---

## Wrześniowe wspomnienia

---

Palestra 9/9(93), 1-4

---

1965

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Wrześniowe wspomnienia

W roku bieżącym minęło dwadzieścia lat od chwili, gdy zakończona została przypieczętowana totalną klęską Niemiec jedna z najstraszliwszych w dziejach ludzkości wojen.

Zasuggestionowane przez Hitlera wizją zapanowania nad światem i obłąkane w swej zaborczości Niemcy, po niespełna sześciu latach potwornych zmaganiach, poniosły klęskę, jakiej nigdy dotychczas nie doświadczył na sobie naród niemiecki. Zanim to jednak nastąpiło, uległy zatraceniu — oprócz milionów żołnierzy poległych w walkach toczonych na lądzie, na morzu i w powietrzu — miliony ludności cywilnej na terytoriach okupowanych przez wojska niemieckie. Najeźdźcy hitlerowscy przez zagładę ludności cywilnej przygotowywali sobie w ten sposób „Lebensraum” dla siebie, dla narodu „panów”. Przerażającą swą liczebnością hekatombę spośród ludności cywilnej poniosła przede wszystkim Polska, która ze względu na swe położenie geograficzne stała się najbliższym przedmiotem niszczycielskich zamierzeń Hitlera.

W zestawieniu z sześcioma milionami ludności cywilnej, które w ten lub inny sposób uległy w Polsce zagładzie przez hitlerowskich najeźdźców, liczba blisko dwóch tysięcy adwokatów-ofiar wojny może wydawać się stosunkowo niewielkim odsetkiem, jednakże w stosunku do ogólnej liczby adwokatów w ówczesnej Polsce był to odsetek ogromny, bo sięgający 20%.

Wśród tych, którzy dostali się w tryby wywołanej przez Niemcy hitlerowskie II wojny światowej, na pierwszym miejscu należy wymienić kolegów objętych mobilizacją. Nagłość sytuacji spowodowała, że wśród nich było wielu takich, którzy na próżno usiłowali dotrzeć do swoich jednostek. Niektórzy z nich, nie mogąc osiągnąć swych oddziałów, łączyli się z innymi oddziałami, niektórzy polegli, wielu dostało się do niewoli, inni znów przeszli przez granicę do Rumunii i Węgier, skąd różnymi drogami przedostali się na zachód — do Francji i Anglii. Liczni koledzy, którzy znaleźli się na terenie Związku Radzieckiego, wstąpili potem bądź do szeregów sformowanych na mocy porozumienia z gen. Sikorskim, bądź też do tworzącej się tam I Armii Ludowej. Wszystkim im przyswiecała jedna myśl: służenie w dalszym ciągu okupowanej przez wroga Ojczyźnie, czy to w formacjach wojskowych, czy też w służbie cywilnej. Niektórzy życiem przypłacili swą ofiarną służbę dla Polski, jak np. kol. Zygmunt Graliński, który jadąc w misji politycznej z Anglii do Stanów Zjednoczonych, utonął na storpedowanym przez Niemców statku.

W okupowanej przez najeźdźców hitlerowskich Polsce sytuacja kolegów, którzy pozostali w kraju, była nie do pozazdroszczenia. Zaborcze w stosunku do Polski plany Hitlera obliczone były na wyniszczenie całej inteligencji polskiej, która jako wykwit i ucieleśnienie kultury polskiej stała na przeszkodzie zamierzonemu przez hitlerowców sprowadzeniu narodu polskiego do rządu niewolników, mających za zadanie wykonywanie jedynie prac fizycznych i z góry niejako przeznaczonych na nawóz do uprawy niemieckości aż do zupełnego ich wyniszczenia lub zgermanizowania.

Jak zeznał na procesie norymberskim szef wywiadu Lohausen, Hitler już w dniu 12 września 1939 r., a więc zaledwie w dwanaście dni po zdrazieckim napadzie na Polskę, rzucił hasło wyniszczenia inteligencji polskiej i polecił wdrożenie odpowiedniej akcji, którą określił jako *Flurbereinigung*, tj. oczyszczenie przedsiönka pod względem politycznym.

W świetle tych zbrodniczych posunięć i wydanych gestapo odpowiednich instrukcji staje się zrozumiałe podstępne zwabienie profesorów i docentów Uniwersytetu Jagiellońskiego na zgromadzenie, którego jedynym celem było gromadne zaarrestowanie zebranych i następnie wywiezienie ich do obozu koncentracyjnego.

Zanim jednak nastąpiło to wydarzenie, które wzbudziło odruch głośnego protestu we wszystkich krajach cywilizowanych, na okupowanych przez wojska hitlerowskie terenach Śląska, Poznańskiego, Pomorza oraz w tzw. *Wartegau*, tj. na obszarach centralnej Polski „przyłączonych” od razu do Niemiec, szalała bezprzykładna w swym okrucieństwie akcja tępienia inteligencji polskiej, obejmująca także, a może nawet przede wszystkim wykonujących zawód na tych obszarach adwokatów-Polaków.

Nie mamy dotychczas pełnej listy adwokatów-Polaków, którzy na tych terenach padli ofiarą hitlerowskich zbirów, nazwiska jednak tych pierwszych ofiar hitleryzmu sięgają setek.

Najszcześliwsi stosunkowo byli ci, których od razu wysiedlono, zezwalając im jedynie na zabranie walizki z najniezbędniejszą bielizną. Jakże inaczej wyglądało wysiedlanie w porównaniu z wysiedlaniem Niemców z Ziemi Zachodnich, którym wolno było zabierać wszystko, co tylko zdołali wywieźć. Niektórzy z kolegów zdołali przechować te *Ausweisungsbefehle* nakazujące pozostawienie w mieszkaniu wszystkich ruchomości i grożące wysiedlanym aresztowaniem oraz postawieniem przed sąd doraźny w razie jakiegokolwiek uchybienia nakazowi.

Gorszy był los tych, na których ciążył jakikolwiek zarzut, choćby najbardziej nawet bezsensowny. Byli oni natychmiast aresztowani, bici, kатовani, kierowani do obozów koncentracyjnych, a niekiedy rozstrzeliwani. Taki był m. in. los kol. Eugeniusza Barcikowskiego z Włocławka, któremu Niemcy postawili absurdalny zarzut, jakoby był on *der führende Mann (...)* *der deutsche Volkstum unterdrückt hat* — tak jakby we Włocławku, gdzie w ogóle mniejszości niemieckiej nie było, mogło mieć miejsce uciskanie tej mniejszości. Zarzut taki zrodził się w głowie jakiegoś *Volksdeutscha*, takich zaś, co spieszyli z donosami po wkroczeniu wojsk niemieckich, jak wiemy, nie brakło. Kol. Barcikowski wraz z 20 towarzyszami został rozstrzelany 11 listopada 1939 r. w lasach na

Przyborowie koło Włocławka. Zresztą zbirom hitlerowskim jako dostateczny powód do wykonania wyroku śmierci wystarczało np. to, że ktoś należał do Związku Ziemi Zachodnich. Tak samo w listopadzie 1939 r. został rozstrzelany adwokat Franciszek Rocławski z Brodnicy, adwokaci Władysław Hering, Stanisław Gramatowski i Marian Smoczkiwicz z Bydgoszczy, adwokat Józef Strzyżowski z Chełmży, adwokaci Bartłomiej Jahn i Franciszek Roszak z Grudziądza, Bernard Głowczewski i Witold Matukiewicz z Nowego, adwokat Paweł Ossowski z Torunia i wielu, wielu innych.

Utworzona przez władze hitlerowskie tzw. Generalna Gubernia, w obrębie której znalazły się stolica kraju, Warszawa, oraz Kraków i Lwów, była terenem nieustannych zmagania gestapo z adwokatami polską, terenem prześladowań członków adwokatury, w szczególności adwokatów Żydów, a następnie likwidowania tych wszystkich, których można było podejrzewać o jakikolwiek udział w sprawach politycznych lub społecznych albo choćby tylko o manifestowanie krytycznego stosunku do władz okupacyjnych.

Jak bardzo niebezpieczna wydawała się władzom okupacyjnym jakakolwiek praca społeczna, dowodem tego jest rozstrzelanie w r. 1940 na Palmirach — wraz z szeregiem działaczy politycznych — kol. Czesława Jankowskiego z Warszawy, którego obciążał jedyny zarzut, że należał do władz Związku Harcerstwa Polskiego.

Obozy w Oświęcimiu, Majdanku, Birkenau, Treblince, Mauthausen, Gross-Rosen, Oranienburgu i inne stały się miejscem męczeństwa i kaźni dla setek adwokatów polskich, spośród których tylko niewielu udało się wyjść z tych obozów na wolność lub zachować życie do chwili wyzwolenia ich przez wojska sprzymierzone.

Ostatecznego spustoszenia wśród adwokatów Żydów dokonała likwidacja getta warszawskiego.

W czasie powstania warszawskiego wielu z naszych kolegów zginęło z bronią w ręku, walcząc na straconych z góry pozycjach.

Ogromne straty poniosła również adwokatura w Małopolsce i na Wiśniczynie.

Przerażająco długa jest sporządzona przez Radę Adwokacką w Warszawie lista kolegów adwokatów, którzy stracili życie w związku z wojną. Obejmuje ona przeszło 700 nazwisk.

Przeoglądając tę długą listę, pochylamy się z głęboką zadumą nad nazwiskami takimi, jak Leon Berenson, Teodor Duracz, Stanisław Benkiel, Jan Dąbrowski, Apolinary Kostro, Leon Nowodworski, Michał Orzęcki, Mieczysław Rudziński, Szymon Rundstein, Waclaw Szumański, Stanisław Święcicki, Stefan Urbanowicz i wieloma innymi. Wszyscy oni odeszli od nas w kwiecie wieku, w pełni rozwoju swych uzdolnień, w latach, w których mieli już poza sobą bogatą działalność zawodową, społeczną i polityczną, a mogli dać z siebie nie tylko zawodowi, do którego należeli, ale i całemu narodowi na nowej drodze jego rozwoju historycznego całe bogactwo swego ducha i swego doświadczenia życiowego, zdobytego w walce o prawo, wolność i sprawiedliwość społeczną.

Nie ma, jak mówią, ludzi niezastąpionych. Ale trudne do zastąpienia są szczybry powstałe przez utratę tych, których wybitny talent i z bez-

granicznym poświęceniem pełniona służba społeczna predestynowały do odegrania roli twórczej w historii narodu.

Toteż dziś, w dwadzieścia lat po ustaniu koszmaru drugiej wojny światowej i grozy wywoływanej postępowaniem zbirów hitlerowskich, musimy pochylić głowy, czcząc wspomnieniem tych wszystkich kolegów, których zawierucha wojenna wyrwała na zawsze z naszych szeregów.

Mimo upływu dwudziestu lat od chwili zakończenia II wojny światowej, lęk przed ponowną wojną podsycany przez czynniki rewizjonistyczne w Niemczech Zachodnich nie przestaje nękać ludzkości. W walce o pokój toczony przez siły postępu i socjalizmu adwokatura powinna spełnić swoje zadanie, jak niegdyś spełniła je w czasie wojny i okupacji.

*S. Janczewski*

EDMUND MAZUR

## Refleksje na temat pewnej dyskusji

Z inicjatywy Redakcji „Palestry” Rada Adwokacka w Łodzi zorganizowała spotkanie z czytelnikami.

Redakcji zależało głównie na tym, żeby czytelnicy mogli się wypowiedzieć, czy profil „Palestry” jest zgodny z zainteresowaniami i potrzebami środowiska prawniczego, w szczególności adwokackiego. Kanwą był artykuł dra Janusza Pionkowskiego pt. „Zarys ogólnej psychopatologii zeznań” opublikowany w nrze 3/65 „Palestry”<sup>\*</sup>.

Spotkanie to stało się bezpośrednim bodźcem do poczynienia poniższych relacji i uwag.

\*

W czasie dyskusji wskazywano, że „Palestrę” czytują prawnicy wszystkich pionów wymiaru sprawiedliwości. Profil pisma uznano za poprawny, oceniając wysoko utrzymanie właściwych proporcji między zagadnieniami korporacyjnymi, którym słusznie poświęca się dużo miejsca, a zagadnieniami prawnymi o treści praktycznej i użytecznej w codziennej działalności prawnika. Podkreślano wysoki poziom odpowiedzi prawnych.

Wydaje się — twierdzili zebrani — że „Palestra” powinna udostępniać osiągnięcia innych dyscyplin naukowych w zastosowaniu do praktyki prawniczej. Jak wiadomo, obserwuje się burzliwy rozwój i wielkie osiągnięcia naukowe w wielu dziedzinach. Niektóre z tych osiągnięć rzutują w sposób coraz większy i stanowczy na dorobek myśli prawniczej i na praktyczne rozstrzygnięcia prawnicze. W związku z tym zachodzi konieczność udostępniania na łamach pisma tych osiągnięć dla lepszego zrozumienia mechanizmu działania społecznego i doskonalenia organów wymiaru sprawiedliwości.

<sup>\*</sup> Patrz w tej sprawie notatkę adw. Chojnackiego — „Palestra” nr 7—8, str. 133.